GŁOS NARODU

NR. 364. — ROK XXVI. | KRAKÓW, SOBOTĄ DNIA 29. LIPCA 1916 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— POŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu"
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

„Krajowcy" i ich żądania.

Stanowisko elementu żydowskiego w Królestwie zarysowuje się coraz jaśniej. Dla tych którzy zdają sobie sprawę z położenia, nie zaćmił tej kwestyi „kompromis" warszawski, przeciwnie, oświetlił ją jeszcze lepiej, wykazując, że tylko przez solidarność Polaków i przez mocne przeciwstawienie jej obozowi przeciwnemu, załatwić się mogą momenty sporne. Idzie o kwestyę siły. Dopiero jej zamanifestowanie prowadzi skutecznie do ugody.

Pod tym względem kompromis warszawski był próbą ze wszech miar szczęśliwą, jak świadczy jego rezultat: 19 mandatów żydowskich w Radzie zamiast 37, które byłyby mogły w drodze proporcyonalności dla Polaków przepaść. Mniej szczęśliwie przedstawiają się rozumowania teoretyczne, jakie z pewnych stron usiłowano z tem połączyć. Mianowicie — jak z radością podnosi lubelska „Myśl żydowska" — „Goniec" warszawski oświadczył, że „żydów względem Polski obowiązuje patryotyzm polityczny, czyli krajowy, nie zaś narodowy. Inaczej mówiąc: kulturalnie-narodowo wolno nam być żydami, jeżeli uważamy się jednak pod względem politycznym za Polaków, to nikt z Polaków narodowych nie może nam odmówić równouprawnienia".

Że na tę samą myśl wpadła „asymilatorska" „Gazeta Nowa" p. Kempnera, temu dziwić się trudno, gdyż organ, ten, dobywając dla żydów z każdego położenia jak największe korzyści, pełni tylko swoją misyę. Ponieważ jednak nie mieliśmy dotąd powodu przypuszczać, aby tę samą misyę „Goniec" także uważał za swoją, więc może zdziwi się, słysząc, jakie konsekwencye wyprowadzają „krajowcy" z jego formułki. Z formułki, dodajmy, wymyślonej już przez bł. p. St. Mendelsona, ongi organizatora P. P. S., w ostatniej fazie narodowca żydowskiego w Warszawie.

Jak bowiem rozumie „Myśl żydowska" to „równouprawnienie", którego żydom „nikt z Polaków narodowych odmówić nie może"? Czy idzie o równość przed prawem, o uprawnienia obywatelskie takie same, jakie mają Polacy? Posłuchajmy jednego przykładu.

W Królestwie okupowanym przez Niemcy istnieje Główna Rada Opiekuńcza. Utworzyło ją społeczeństwo polskie, ono na jej cele składa fundusze w Królestwie i w Poznańskiem, ono przez wybranych reprezentantów niemi rozporządza. Na tę instytucyę kieruje się obecnie wzrok „krajowców", którym „Goniec" nadał inwestyturę.

„Osoby — pisze „Myśl żydowska" — stojące na czele tej Rady, znane nam są oddawna z niezbyt przyjaznego odnoszenia się do żydów. Są to, otwarcie mówiąc, czystej krwi antysemici". Otóż teraz przyszedł czas, aby do Rady Głównej Opiekuńczej weszli żydzi. „Myśl żydowska", domaga się od nich „reprezentacyi proporcyonalnej".

Jest przy tem nietylko sprawiedliwą, ale łaskawą. „Nam — pisze — wcale na tem nie zależy, ażeby wszyscy Polacy, stojący na czele różnych instytucyj, koniecznie nas kochali. Domagaliśmy się nie miłości, lecz sprawiedliwości i dla tego praw do piastowania godności publicznych nie możemy odmówić nawet antysemitom. My stawiamy kwestyę jasno, a stawiamy ją tak, jak ją stawiają sami Polacy: w kwestyach, podlegających kompetencyi samorządu, rozstrzygać ma sama ludność odnośna. Jakiż więc samorząd mieć będą żydzi, jeżeli przy pięknej teoryi, w praktyce będą od wszystkiego usunięci?"

To się zwie, istotnie, jasnem postawieniem sprawy. Nie o równouprawnienie obywatelskie już idzie, ale o samorząd żydowski. O społeczeństwo w społeczeństwie. „Nie chcemy, — pisze dalej „Myśl żydowska" — wdawać się z Polakami w polemikę, czy w praktyce nie mamy być równie sprawiedliwie, a nawet może lepiej traktowani jeżeli w Radzie zasiadać będą sami Polacy. Nie chcemy wywodzić, że po to mają być reprezentowani żydzi, bo żydzi jedynie znają się na swoich prawach". Nie. Argument jest zasadniczy: żydzi mają mieć swój samorząd, z reprezentacyą proporcyonalną wszędzie. Nawet w tych instytucyach, do których powstania nie przyłożyli ręki, których projektem w ogóle się nie interesowali wprzód, nim dzięki energii polskiej weszły w życie. Są narodem autonomicznym, Polacy winni ich wszędzie powoływać — na zasadzie proporcyonalności.

„Myśl żydowska" zwraca się o to wprost do tych, którzy z doktrynerskim uporem podjęli ową formułkę krajowości. Apeluje do „Gońca" i grupki asymilatorów. Jeżeli — pisze — Studnicy istotnie decydują, jeżeli nowogalicyi ... posiadają istotnie w społeczeństwie polskiem wpływy, niech dowiodą, że ich pięknie brzmiące postulaty nie są frazesami, że za ich wzniosłemi słowami następują takisamo szczytne czyny".

Tak wyglądają żądania „krajowców". Wszystkie partye polskie złożyły na pierwszem posiedzeniu Rady miasta deklaracyę, iż celem ich pracy będzie „gospodarstwo i kulturę Warszawy w duchu narodowym i na podstawie równouprawnienia obywatelskiego podźwignąć". To jest stanowisko Stolicy. Nic do niego dodawać nie trzeba. Kwestya „autonomii narodowej" wydedukowanej z „patryotyzmu krajowego" żydów, jest sprawą między autonomistami i patryotami tego typu, a „Gońcem" i „Nową Gazetą" — i nie wiedzieliśmy zaiste, czemu społeczeństwo miałoby nią praktycznie się zajmować. Jeżeli ktoś nawet w chwili tak gorącej, ma dość czasu i wczasu, aby zajmować się formułkami, to przeszkadzać mu w tem byłoby bezcelowością. Powinien jednak wiedzieć, że wszelkie praktyczne konsekwencye z jego dociekań będą odrzucone przez ogół, który posiada zupełną świadomość, iż jest na swej ziemi gospodarzem i do roli współgospodarza sprowadzić się nie da.

Anglia, Rosya i Polska.

Parlamentarzyści rosyjscy, członkowie Dumy i Rady państwa, wrócili, jak wiadomo, z objazdu po krajach zachodniej Europy: z Anglii, Francyi i Włoch. Dziennikarzom rosyjskim przedstawili obszernie nastroje, z jakiemi się tam spotkali, a wśród nich sprawa polska zajmuje, jak mówili, miejsce pierwszorzędne. Podawaliśmy już niektóre w tej sprawie rozmowy między parlamentarzystami, a dziennikarzami. Uzupełnić ją należy obecnie paru słowy, które według „Frankf. Ztg." wypowiedział wiceprezydent Dumy, p. Protopopow.

— Anglia, — oświadczył — jest nadzwyczajnie zainteresowaną w rozwiązaniu sprawy polskiej. Zagranica, prawdopodobnie konferencya międzynarodowa, będzie musiała ustalić przyszłe granice Polski. Wewnętrzna organizacya Polski jest jednak sprawą wyłącznie rosyjską, a gwiazdą przewodnią polityków rosyjskich musi być jednak w tej sprawie życzliwość.

Tyle p. Protopopow. Nie będziemy wdawali się w to, czy życzliwość lub nieżyczliwość polityków rosyjskich będzie mogła mieć, rebus sic stantibus, wpływ na sprawę polską taki, o jakim marzy dobrotliwie wiceprezes Dumy. Dotychczas, na szczęście, żadne wydarzenia militarne na to nie wskazują, pomijając już to, iż wszelkie życzliwości niewiele mają głosu w grze interesów, jaką jest polityka. O tem jednak musi dowiedzieć się p. Protopopow i współtowarzysze jego myśli, że traktowanie sprawy polskiej, jako jakiejś „wewnętrznej" spotka się ze stanowczym protestem narodu. O kompetencyach zaś owej mglistej jeszcze konferencyi europejskiej, nie będzie się zapewne rozstrzygało, jako o wewnętrznej sprawie Rosyi.

W każdym razie słuszność ma „Kuryer Nowy", wydawany w Petersburgu, pisząc o wynurzeniach dyktowanych podróżą po zachodzie parlamentarzystów Rosyi:

Zagranica robi więc dobrze politykom, zbytnio atmosferą piotrogrodzką przesyconym. Rozszerza im nieco horyzonty. Zaczynają rozumieć, że w życiu Zachodu istnieją nietylko te poglądy i ich przejawy, o których codziennie donosi agencya p. Gurlanda. Wystąpienia dyplomatyczne i urzędowe lub półurzędowe, które komunikuje wspomniana agencya, są tylko pokostem zewnętrznym, wyrazem poprawności oficyalnej w stosunku do sprzymierzeńców, lecz pod tą powierzchnią w życiu przywykłego do swobodnej w sprawach publicznych dyskusyi Zachodu istnieją, istnieć muszą żywe prądy myśli, ogarniającej wszystkie kwestye, dotyczące powojennej przyszłości. Miło nam usłyszeć z ust p. Milukowa, człowieka mającego zupełnie określone na sprawę polską poglądy i zapewne, dobrą i stanowczą wolę jej rozwiązania w myśl tychże, lecz nie odznaczającego się bynajmniej aż do dnia specyalnym dla Polaków i Polski sentymentem, a nawet przychylnością, że głosy Zachodu w sprawie polskiej są tak liczne, iż uczyniły na nim wrażenie silnego i stanowczego prądu, szerokiemu rozwiązaniu sprawy polskiej przychylnego. Za takiem to wrażeniem złożyła się może długa liczba książek i broszur, których, być może, nie zdążyli nawet przejrzeć członkowie delegacyi, lecz i bezpośrednie z wybitnymi przedstawicielami społeczeństw Zachodu obcowanie.

Tymczasem w te nastroje angielsko-rosyjskie pada fakt nowy. Przed niedawnym czasem podały pisma petersburskie wiadomość, jakoby rząd rosyjski, w szczególności ministerstwo spraw zagranicznych, miało wydać jakiś „nowy akt" w sprawie polskiej. Tymczasem, według przytoczonego już wyżej „Kuryera Nowego", zamiar ten się rozchwiał. Jak dowiaduje się to pismo, mają być wydane tylko wyciągi z protokołów komisyi polsko-rosyjskiej, która w swoim czasie obradowała w Petersburgu i nie doszła do żadnych, jak wiadomo, rezultatów pozytywnych. Idzie o „odparcie zarzutów", jako znana odezwa wielkiego księcia Mikołaja nie pociągnęła za sobą żadnych konsekwencyi politycznych.

Mniejsza o to — dodamy — że udowodnienie tych konsekwencyj byłoby nawet dla biurokracyi rosyjskiej nieco utrudnione, wobec zupełnego ich braku. Faktem pozostaje, iż wydania zamierzonego „aktu" zaniechano. W związku z tem ma pozostawać wiadomość „Russk. Słowa" iż posłowie polscy do Dumy i Rady państwa starają się o posłuchanie w głównej kwaterze. Kto wie, czy nie zachodzi tutaj omyłka. Mianowicie „Birżewyja Wiedomosti" doniosły, iż posłowie do Rady państwa zamierzają udać się do prezydenta gabinetu Stuermera, aby złożyć oświadczenie, iż Polacy w Rosyi odrzucają „platformę polskiej konferencyi zagranicznej, jaka odbyła się niedawno temu". Na to odpowiada „Kuryer Nowy", iż w kołach polskich w Petersburgu nikt nie wie nic ani o „polskiej konferencyi zagranicznej", ani o tem, aby posłowie polscy zamierzali składać jakiekolwiek deklaracye.

Dodajmy, że pogłoska o owej „konferencyi" może być echem wiecu „narodów uciśnionych" w Lozannie. Na tem mało poważnej pamięci zebraniu, pp. Studnicki, Łempicki i Sieroszewski przedstawili się jak wiadomo „imieniem narodu polskiego" i włożyli żądania polskie między postulaty Tatarów, Egipcyan, Basków i Albańczyków. Trudno przypuszczać, aby posłowie polscy w Petersburgu uznali za właściwie zajmować w tej sprawie jakiekolwiek stanowisko.

Aby skończyć z opiniami w guście p. Protopopowa, należy przytoczyć za „Dziennikiem Berlińskim" zdanie, jakie wygłosił w tygodniku „Problemy Wielikoj Rossii" prof. Pogodin. Idzie, jego zdaniem o

stworzenie takiego związku pomiędzy Rosyą a Polską, przy którem można by zachować jedność z Królestwem Polskiem, nie wywierając jednak żadnej presyi na życie wewnętrzne tego państwa. Już przed 100 laty w ogólnych zarysach taką jedność ustalono na kongresie wiedeńskim i w konstytucyi cesarza Aleksandra I. — Oczywiście, jak przewidywali to rozważni współcześni, związek małego kraju konstytucyjnego z wielkim rządzonym despotycznie był nienaturalny i historya Królestwa Polskiego do 1830 roku potwierdza to. Lecz teraz mamy „dzięki Bogu" parlament i konstytucya polska byłaby gwarantowana przez izby rosyjskie. Ściślejszego związku pomiędzy Rosyą a Polską jabym widzieć nie chciał dla dobra obu państw: byłoby to bowiem źródłem nieustannych nieporozumień i waśni. Niema potrzeby wprowadzać przedstawicieli Królestwa do Dumy rosyjskiej i niema potrzeby wydawania w drodze ogólno-państwowej praw i rozporządzeń obowiązkowych i dla Polski. Sprawy wojska nie poruszam, gdyż kwestya ta po wojnie w całej Europie nabierze innego charakteru.

Przytaczamy różne opinie obce, aby dać czytelnikowi miarę zamieszania, jakie panuje co do poglądów na kwestyę polską. Praktycznego, powtarzamy, znaczenia, mieć one nie mogą, gdyż rzeczy międzynarodowego znaczenia tak wielkiego, jakie dziś sprawie polskiej przypada, nie będą mogły być załatwiane według teoryj i projektów prywatnych czy „wewnętrznych". Załatwienie ich takie pozostawiłoby w ciele organizmu Europy zarodek nowych fermentów, a wiadomo już dzisiaj, że przy pokoju będzie szło przedewszystkiem o to, aby był trwałym i stałym. A takim być może tylko wówczas, gdy nastąpi trwałe i stałe uregulowanie kwestyi polskiej, która ma ważne miejsce wśród przyczyn dzisiejszego konfliktu, jak to przyznaje już dzisiaj każdy, kto patrzy głębiej w zatarg europejski.

Hasła samostarczalności.

W każdym numerze pism niemieckich w Rzeszy, znachodzimy cenne uwagi ekonomistów i finansistów poświęcone kwestyom gospodarczym po wojnie. Wszędzie rozbrzmiewają się hasła samostarczalności, obliczenie sił własnych i sprawności w zadaniach, jakie podyktuje chwila rozpoczęcia pertraktacyj pokojowych, a zarazem spodziewany wybuch nowej wojny gospodarczej. I u nas kwestya ta nie powinna być pomijana milczeniem, zwłaszcza, że ziemie nasze, i gospodarcze stosunki omawiane bywają bardzo często i źródłowo, na mocy badań przeprowadzonych już przez Niemców i prac, które trwają w dalszym ciągu.

My musimy się przygotować do podjęcia prac, jakie nastręcza odbudowa kraju zniszczonego przez wojnę, bo to ściąga do nas obce kapitały i przedsiębiorczość, wyczekujące chwili odsunięcia nawały nieprzyjacielskiej z kresów, aby rozpocząć zyskowne prace, do których podjęcia przysposobiono się już należycie. Ogromu prac nie obejmie nasza przedsiębiorczość, ogołocone z robotnika warsztaty, nie rozporządzające odpowiednim kapitałem i zapasami materyału. To jednak, co się da ująć we własne ręce, nie powinniśmy pomijać, organizować siły dla podjęcia produkcyi, gromadzenia surowych materyałów, puszczenia w ruch cegielń i tartaków, kamieniołomów i wapienników. Zabezpieczyć należy potrzebną ilość budulca, z podniszczonych lasów, u ich właścicieli, a nie pośredników i dewastatorów,

U nas hasła samostarczalności i „swój do swego" nie są popularnemi, bo faktorzy uprzemysłowienia, interpretują je odmiennie. U nich „swój do swego" oznacza tych „swoich", z którymi łączą ich od lat szeregu serdeczne związki, nakazujące im obronę interesu obcego, kapitału i przedsiębiorczości, zaszczepianych przez nich na naszym gruncie. Dziwić się jednak należy nie wytłumaczonej wprost apatyi naszych czynników, naszych ziemian, właścicieli wielkich majątków leśnych, którzy pozwalają na ukrócanie dowolne swych praw. Pocieszającym objawem są realne drogi, na które wchodzić zaczyna omawiana przez nas wszechstronnie: „Ochrona ziemi". Należy pamiętać, że do ochrony ziemi i strzeżenia jej skarbów, należą także lasy wyniszczane przez obcych dewastatorów, przez dziesiątki lat. Nasz materyał drzewny pokrywa w wielkiej mierze potrzeby olbrzymiego przemysłu drzewnego zagranicą, pochłanianego przez obce tartaki, papiernie, fabryki celulozy. Niem posługuje się kolejnictwo, używając go na progi, siecie swych olbrzymich linij, kopalnie na zabezpieczenie podziemnych, długich korytarzy i przemysł budowlany na wiązania, parkiety i posadzki.

Tam lepiej i dokładniej znają od nas cyfrę importu drzewnego i licząc nań pokpiwają sobie z polskiej gospodarki, dozwalającej na wiekowe dewastacye. Dziwić się należy, że nasze organizacye ziemiańskie nie starają się ująć handlu drzewnego w swe ręce. Kapitał na tą, najrentowniejszą dziedzinę olbrzymiego handlu znaleźć się musi, a upokarzającem jest wprost poddawanie się lichwiarzom i pośrednikom naszych ziemian, którzy mogliby śmiało wyzbyć się ich pomocy i przez stworzenie racyonalnej przeróbki materyału drzewnego, dziesiątki milionów zysku zatrzymywać w kraju i przemysł drzewny zakładając, na trwałych i naturalnych oprzeć go podstawach. Ochrona ziemi nakazuje jak najszybsze usunięcie dewastacyi lasów, położenie jej tamy przez zabezpieczenie materyału dla odbudowy kraju i stworzenie przemysłu, który zdoła wyżywić tysiące bezrobotnych mas, szukających zarobku poza granicami Polski.

R. W.

Podatki gminne.

Na pierwszem zebraniu reaktywowanej Rady miejskiej poruszono sprawę podatków gminnych z realności miejskich tj. 5% podatku gminnego, względnie progresyjnej podwyżki, tak zwanego legionowego podatku i 4% podatku wodnego — za czas ewakuacyi.

Sprawa ta wymaga pewnego wyjaśnienia i omówienia. Z tytułu próżnostań, zniżki czynszów i ubytku w dochodach czynszowych, spowodowanego wojną i ewakuacyą w Krakowie, należy się ze względów słuszności i na podstawie przepisów ustawowych odpowiedni opust czyli odpis podatku domowo czynszowego. Odpis ten przysługujący z ustawy jest w związku ze stratą przez właściciela poniesioną, względnie z ubytkiem czynszu. Dochodzenie tych ubytków za czas ewakuacyi indywidualnie przy tylu domach i pomieszkaniach z uwzględnieniem i stwierdzeniem możności lub niemożności ściągnięcia należnych czynszów wymagałoby olbrzymiego aparatu urzędniczego ze strony władz skarbowych, nakładałoby na właścicieli nieskończony szereg formalistycznych czynności z wykazywaniem dowodnem, o ile i jakie ubytki i za jaki czas pozostały na poszczególnych mieszkaniach a w następstwie tego sprawa przeciągnęłaby się latami. Nie potrzeba dodawać, że wielu właścicieli i to najuboższych i nieuświadomionych przy tego rodzaju utrudnieniach formalnych, zwłaszcza, że to odnosi się do okresu prawie z przed 2 lat, byłoby narażonych w tych tak krytycznych czasach na opłatę nienależnych podatków, gdyż wprost niemożliwem byłoby podołać wszystkim formalistycznym wymogom, od których byłoby zależne odpisanie częściowe podatków.

Praktyczne rozwiązanie tej sprawy nastąpiło przez rozporządzenie ministerstwa skarbu z dnia 30 listopada 1915 r. Dz. u. p. Nr 385. Rozporządzeniem tem przyznane zostały „ulgi podatkowe" polegające na przypisaniu podatku domowo czynszowego tylko w wysokości 50% za czas ewakuacyi, co wedle pierwotnego zarządzenia Kraj. Dyrekcyi skarbu miało objąć tylko pierwsze półrocze 1915 r. a następnie wskutek dalszych zabiegów rozporządzenia min. skarbu z 9. czerwca 1916 r. rozszerzono dla Krakowa na okres 11 miesięcy tj. za czas od 1 listopada 1914 roku od 1 października 1915. r.

Rozporządzenie to jednak ma konkluzę, że o ile właściciel realności wskutek próżnostania i ubytku czynszów w tym okresie poniósł mniejszą stratę niż 5% czynszów służących za przypuszczalną podstawę do zredukowanego przypisu podatkowego ma — przy najbliższej fasyi czynszowej, która jest amnestyą — zgłosić do ponownego opodatkowania tę kwotę czynszu, którą przyjęto jako ubytek a która jednak w danym okresie faktycznie wpłynęła. Objaśni to przykład: właściciel domu opodatkowany był od przychodu rocznych czynszów 12.000 K. Wskutek powołanego rozporządzenia ma być zredukowany przypis podatku czynszowego za okres 11 miesięcy tylko w wysokości 50% czyli przypadłoby do opodatkowania za 1 miesiąc w całości 1000 K. reszta czynszu za 11 miesięcy 11.000 K. miałaby być opodatkowaną w połowie tj. w sumie 5.500 K., czyli byłby opodatkowany czynsz 6.500 K., a przyjęty ubytek czynszu wynosiłby 5.500 K.

Jeżeli w danym okresie ubytek w czynszach nie wynosił 5.500 K. ale tylko 2.500 K., to właściciel musi przy najbliższej fasyi czynszowej, oprócz fasyi jak zwykle, zgłosić nadto do opodatkowania odrębnie ró-

śnicą 3000 K. za okres ubiegły dla ponownego przypisu podatku domowo czynszowego z dodatkami.

Zarządzenie to ministerstwa zatem nie przyznaje opustu podatkowego, nie darowuje — jak to niektórzy sądzą — właścicielowi ani halerza, upraszcza tylko manipulacyę w obopólnym interesie władzy skarbowej i podatników i stanowi o tyle „ulgę podatkową“, że zwalnia ich od dowodnego wykazywania ubytków czynszowych do wysokości połowy czynszów w danym okresie, przyjmując za podstawę domniemanie pewnych strat, jakie właściciele ponieśli. Jeśli właściciel miał mniejszą stratę niż połowę czynszów zostanie wówczas dodatkowo opodatkowany przy najbliższej fasyi czynszowej; o ile zaś ktoś miał większą stratę np. dom w trzech czwartych był opróżniony, czyli stracił 75% czynszowych dochodów, to może domagać się dalszego odpisu podatków a więc prócz przyznanych 50% jeszcze dalszych 25%, ale co do wyższych strat ponad 50% musi to interesowany wykazać i udowodnić. W ten sposób wymiar podatku zgodny będzie z faktycznie uzyskanym czynszem.

Tak się przedstawia sprawa z podatkiem czynszowym państwowym i ściśle to samo powinno i musi mieć zastosowanie przy podatkach gminnych na wstępie powołanych. Wymiar i przypis podatków gminnych z realności analogicznie jak podatków państwowych opiera się na przyjętym i ustalonym czynszu najmu przez władze skarbowe, względnie o ile te władze stwierdzą ubytek czynszu i odpiszą podatek państwowy przypadają analogicznie do odpisu podatki gminne, gdyż przypis jak i odpis dla podatków gminnych stanowi tasama podstawa i tesame zasady prawne. O ile zatem następuje odpis 50% podatków rządowych, (co się kryje z ewentualnym przypisem tylko 50% podatku) — jak w tym wypadku z powodu zryczałtowanych próżnostań i ubytku w czynszach, o tyle ma właściciel słuszne i uzasadnione prawo żądać 50% odpisu podatków gminnych, bo prawo gminy nie może być obszerniejsze niż prawo państwa.

Odpis ten połowy podatków gminnych jest nawet koniecznym z tego względu, że c. k. Administracya podatków w myśl powyższego zarządzenia ministeryalnego nie daje właścicielom realności indywidualnych odpisów z tytułu próżnostania a magistrat niema innych danych do należnego ustawowo odpisu podatków gminnych z tytułu próżnostania; o ileby zaś ten odpis nie odpowiadał rzeczywistości, nastąpi jego korrektura przy najbliższej fasyi czynszowej analogicznie jak przypis podatku państwowego. Przypomnieć tu należy ustne i pisemne oświadczenie prezydyum miasta, że należne odpisy podatków gminnych — analogicznie jak przypis podatków — nastąpią z urzędu. Wywiązano to w ostatnich czasach, podczas gdy we Lwowie i Wiedniu nigdy nie było inaczej.

Odpis ten podatków gminnych odpowiada więc słuszności i przypisom prawnym, przeciwne zarządzenia byłoby krzywdzącem, bo płacić wypadłoby podatki gminne mimo próżnostań od czynszów nieuzyskanych. Ewentualny ten odpis w podatkach gminnych i tak wyrównuje a nawet przewyższa przychód na jaki złożyła się własność miejska w podwyższonych dodatkach do podatków gminnych.

Do 30. czerwca 1914. r. pobierał c. k. urząd podatkowy przy płaceniu podatków czynszowych 10% dodatku do podatku na rzecz gminy. Natomiast od 1. lipca 1914 r. na podstawie uchwały z dnia 17 czerwca 1914 r. podwyższono ten dodatek do wysokości trzechkrotnej tj. na 30% dodatku gminnego, które na rzecz gminy ściąga urząd podatkowy przy płaceniu podatków państwowych. Nadto nastąpiło progresyjne podwyższenie 50% podatku gminnego do 15% tak zwany „podatek legionowy“.

Towarzystwo właścicieli realności i radcy miejscy z kuryi właścicieli realności mają szczególniejszy obowiązek czuwać nad tą sprawą wobec wymijającej w tej mierze odpowiedzi prezydyum na pierwszem posiedzeniu reaktywowanej Rady miejskiej. As.

Szarża.

„Gaz. W.“ zamieszcza pod powyższym tytułem następujący obrazek pióra p. Janusza Orskiego.

Na pozycyi Legionów, 20 lipca.

Staliśmy już w ten czas na zachodnim brzegu rzeki, za którą leżą dziś nasze pozycye, kiedy wróciła jeszcze jedna patrol kawaleryjska, dwudziestu może ułanów...

Za straconych ich już mieliśmy, a jednak wrócili. Przyjechali niemyci, czarni, zdrożeni, utytłani w pocie i ziemi, w trudach dnia i nocy, spędzonych wśród bagien, na bezdrożach głuchych. Nikt na nich suchej nitki nie miał, mundur w strzępy leciał i konie mieli znużone, — a sami od dni wielu byli głodni... Nie żywiła i nie karmiła ich wojna rozrzucająca hojnie swe skarby po drogach odwrotu.

Odcięci, zbłąkani, dostali się między oddziały rosyjskie i tak zapadli w lasy tutaj się bez snu, bez jedzenia, pijąc jedynie wodę bagien czarną, gdzie szukali drogi „własną“, przez bagien grząskie. Jeno, gdy polana prześwietlała, gdy ognisko o zmierzchu przez konarów kończącej dojrzeli, zapadali głębiej w las, krążąc i kołując, ocierając się nieraz o maszerujące lub spoczywające kolumny wroga, przesuwając się ostrożnie pomiędzy placówki i patrole.

I szli tak dzień i noc całą, i znów dzień skwaru pełen, a noc zimną, aż dnia trzeciego doszli ku rzece, za którą już my staliśmy. Między nimi jednak a brzegiem rzeki była tyraliera rosyjska, był już ten pozornie nieprzebyty, żywy i ruchomy, pulsujący strzałami i krwią ciepłą mur graniczny, jaki stwarza wojna.

Stanęli więc w lesie, dla tyraliery niewidzialni, a przez chwilę sami bezradni nie wiedząc co zrobić:

— Czy nocy czekać? I jak się przedostać?

Ale namysł trwa krótko, bo na długi czasu niema, i w lot następuje czyn.

Opowiedział go oficer pruski, młody piechur, berlińczyk rodem:

„Leżymy w okopach, zajętych przed chwilą. Oglądnęliśmy je wnet, bo właściwie co oglądać nie było. Płytki rów i liche schroniska. Leżymy i nudzimy się patrząc na przeciwny brzeg rzeki, gdzie tymczasem daleko rozwija się tyraliera rosyjska. Mrowie całe, leniwe, powolne, przewalające się systematycznie mimo naszego niezbyt zresztą silnego ognia.

Nagle z tyłu za nimi, na skraju lasu ukazuje się niewielki, kilkanaście koni liczący, oddział jezdny. Rozwinięty, gna za tyraliera, wpada w nią, mija i wali prosto ku rzece... ku nam. Oniemiałem.

— Potztausend! Czego oni chcą do dyabła?

Naraz stojący przy nas legioniści, przydzieleni nam, gdyż nie znaleźliśmy jeszcze tak dobrze, jak wy terenu krzyczą:

— Nie strzelać, to nasi!

— Co za nasi?

— Ułani polscy.

Trudno mi było wierzyć, lecz wstrzymaliśmy ogień. Toż samo i Moskale, jakby oszołomieni tem co się stało, przepuściwszy ich, też nie strzelali czas jakiś. Gdy zaś oprzytomnieli na nowo wściekły ogień, polscy ułani przebywali już wbród rzekę jakiemiś znanemi sobie przejściami, a za chwilę byli w naszych okopach...“

— Nal so was hab' ich noch nicht gesehen! — dodał Niemiec po chwili.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w sobotę św. Maryi i Teofila. — Jutro w niedzielę św. Abdona i Rufina.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 min. 06; zachód przypada o godzinie 8 min. 26. Długość dnia godzin 15 min. 20.

Z miasta.

Zwrot zaliczek ewakuacyjnych. W dniu 1 sierpnia rozpocznie Magistrat zwracać zaliczki w ubiegłym roku wpłacone przez ludność do Kasy miejskiej w celu zabezpieczenia sobie udziału w zapasach żywności gromadzonych przez gminę. W czasie od 1 do 5 sierpnia o zwrot zaliczek zgłaszać się mogą ci interesowani mieszkańcy Krakowa, których nazwiska rozpoczynają od A do D. W celu wydawania asygnat na zwrot zaliczek będą utworzone cztery biura przy ul. św. Jana L. 13, dla mieszkańców Dzielnicy IV, V, VI, XIII, XIX i XX; przy pl. WW. Świętych L. 5 (pałac Larisza) ofic. I p., dla mieszkańców Dzielnic VII, XI, XII, XIII, XIV, XV, XVI i XVII; przy ulicy Orzeszkowej L. 5 w Dzielnicy Kazimierz, dla mieszkańców Dzielnicy VIII, IX, X i XXI; w gł. gmachu magistratu przy pl. WW. Świętych L. 2, ofic. na parterze, na prawo (Biuro legitymacyjne magistratu dla spraw ewakuacyjnych), dla mieszkańców Dz. I, II i III oraz mieszkańców Dzielnicy XXII Podgórze. Każdy zgłaszający się o wydanie asygnaty na zwrot zaliczki w jednem z czterech powyżej wymienionych Biur, ma przynieść z sobą żółty kwit Kasy Oszczędności jako poświadczenie złożonej zaliczki i własną książeczkę legitymacyjną. Mieszkańcy Dzielnicy Podgórze mają przynieść książeczki wkładkowe na złożone zaliczki.

Uroczystość Czerwonego Krzyża w Woli Justowskiej. W czwartek popołudniu odbyła się w pałacu na Woli Justowskiej piękna uroczystość odsłonięcia tarczy na dochód Czerwonego Krzyża. W pałacyku tym, przebywają obecnie ranni i chorzy żołnierze na wypoczynku. W uroczystości wzięło udział liczne grono zaproszonych gości, przeważnie oficerów z rodzinami. Między innymi obecni byli: generał-major Gąsiecki, p. pułk. Grimmowa, major Geyer i inni wyżsi oficerowie. Przybyłych gości powitał komendant szpitala w Woli Justowskiej Dr Józef Szmidt, a okolicznościowe przemówienie wygłosił generał-major Gąsiecki, sławiąc działalność Tow. Czerwonego Krzyża w czasie obecnej wojny, poczem tarczę ozdobioną kwieciem i zielenią, odsłonięto. Pierwszy gwóźdź wbił generał-major Gąsiecki, a następnie reszta zaproszonych gości. Imieniem 17 p. obrony krajowej wbił gwóźdź kapitan Schimak i złożył przy tej sposobności imieniem oficerów wymienionego pułku sumę na rzecz Czerwonego Krzyża. Dzieci odśpiewały następnie hymn cesarski. Dr Schmidt podziękował wkońcu wszystkim zebranym za udział w uroczystości.

Wiadomości osobiste. Prezydent Dr Leo wyjechał do Wiednia, gdzie weźmie udział w obradach Koła polskiego. P. Edward Kubalski, radca magistratu i naczelnik Wydziału dla spraw kwaterunkowych, świadczeń wojennych, rekwizycyi itd. wyjechał na kilkutygodniowy urlop. W sprawach tego wydziału zastępuje go p. St. Ostrowski, wicesekretarz magistratu.

Odznaczeni oficerowie Polacy. O odznaczonych dekoracyą „Signum laudis“ oficerach Polakach podajemy dodatkowo następujące szczegóły: Nadpor. obr. kraj. p. Franciszek Dubas jest profesorem I gimn. w Krakowie. Por. 20 p. p. Roman Pollak jest prof. gimn. real. w Orłowej. Roman Pollak w ubiegłym roku w jesieni otrzymał I, a obecnie II Signum laudis. Brał udział w walkach pod Kraśnikiem i Lublinem w r. 1914, w tym czasie został ranny, a następnie walczył nad Driną, a wkońcu nad Soczą na Monte Sabotino i w Karyntyi.

Rekwizycya metali. W dniu dzisiejszym komisye polityczno-wojskowe kończą obchodzenie przedsiębiorstw przemysłowych, gospodniczo-szynkarskich, zakładów dobroczynnych, publicznych i zakładów przemysłowych w celu spisania metali i przedmiotów metalowych. W poniedziałek zaś rozpocznie się wywożenie zajętych metali.

Pożar w Kobierzynie. Wczorajszej nocy wybuchł pożar w Kobierzynie. Zapaliła się mianowicie wielka stodoła, mieszcząca znaczne zapasy zboża z tegorocznych żniw. Na miejsce pożaru wyjechała straż pożarna z Krakowa i dzielnicy Podgórza, która w ciągu pół godziny zlokalizowała pożar. Gaszenie ognia przy pomocy oddziału saperów, trwało kilka godzin. Szkoda materyalna bardzo znaczna.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. „Kur. lw.“ donosi: Namiestnik gen. bar. Diller wyjechał onegdaj popołudniu o godz. 2.40 ze Lwowa do Wiednia celem wzięcia tam udziału w ważnych naradach w sprawie odbudowy kraju.

Ku uczczeniu rocznicy obchodu założenia kościoła św. Anny przez krawców lwowskich, Stowarzyszenie przemysłowe krawców we Lwowie urządza w niedzielę 30 lipca b. r. solenne nabożeństwo w kościele św. Anny.

Z dniem 1 sierpnia wejdzie w życie wojenna kuchnia dobroczynna pod protektoratem komendanta miasta gen. Rimla, przeznaczona dla ludności z okolic Lwowa. Kuchnia wydawać będzie 500 bezpłatnych obiadów dziennie. Wprowadzeniem tej kuchni w życie zajmuje się szef biura dobroczynności publicznej magistratu lwowskiego st. radca Marcichowski, który porozumieć się ma z naczelnikami okolicznych gmin.

Dyrekcya policyi ogłasza: Wskutek zarządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z dn. 30 czerwca b. r. będą na przyszłość aż do 8 października władze udzielały pozwolenia na publiczne zbiórki, na urządzanie publicznych zabaw, festynów itp. tylko pod tym warunkiem, jeżeli cały czysty dochód będzie przeznaczony na rzecz krajowego funduszu opieki nad inwalidami wojennymi.

Olbrzymi magazyn mydła wykryła policya w sklepie krawca Grossa przy ul. Jagiellońskiej 16. Właściciel sklepu służy od dawna przy wojsku, sklep był przeto zamknięty. W czasie inwazyi rosyjskiej w lokalu Grossa urządzili kupcy rosyjscy wielki skład mydła. Przed ucieczką pozostałą ilość mydła sprzedano komuś i pozostawiono w owym sklepie, który właściciel domu zamknął i przed kilku tygodniami puścił Lwów. Według obliczenia mieści się tam około 20.000 klg. dobrego, suchego mydła. Wartość tego obliczyć można najmniej na 100.000 koron, biorąc dzisiejsze ceny mydła. Sklep opieczętowano aż do ostatecznego wyjaśnienia sprawy.

Poświęcenie Ochronki w Biskupicach. Piszą nam: W dniu 16 lipca b. r. byliśmy świadkami pięknej uroczystości w Biskupicach, poświęcenia nowej Ochronki, założonej przez tamtejszego długoletniego Proboszcza, znanego ze swej gorliwości, kapłańskiego poświęcenia i prac autorskich Przew. X. kanonika Leona Gąsiorowskiego. Szlachetną pobudką kierowany X. kanonik Gąsiorowski, powziął był już przed kilku laty myśl, założenia w swej parafii w Biskupicach Ochronki dla SS. Felicyanek, znanych z troskliwego i umiejętnego wychowania dziatwy. Wybuch wojny przeszkodził na razie temu. Obecnie po zwalczeniu najrozmaitszych trudności udało mu się dzieło doprowadzić do końca. O godzinie 10 przed południem przy licznym napływie ludu wyszła procesya z plebanii do kościoła. Obrzędu poświęcenia dokonał X. kanonik i dziekan Stanisław Hałatek w otoczeniu przybyłego na tę uroczystość duchowieństwa z okolicy. W uroczystości tej brali udział: p. Rubenbauer starosta wielicki, p. Sypowski radca sądu w Wieliczce, p. Grzebieniewski insp. szkół okręgu wielickiego i in. W procesyi szła mała dziatwa nowej Ochronki pod kierownictwem SS. Felicyanek. Z kościoła udała się procesya do lokalu Ochronki. W progu dziatwa przywitała X. dziekana Hałatka, który w podniosłych słowach wyjaśnił zgromadzonym cel, znaczenie i dobrodziejstwo otwarcia Ochronki. Po akcie poświęcenia w kościele X. Orzeł, katecheta z Wieliczki wygłosił piękne kazanie, poczem X. dziekan Hałatek odprawił sumę. Do tej pory już 57 dziatek zapisało się i uczęszcza do nowej Ochronki. Lud cieszy się bardzo widząc, jak po macierzyńsku Siostry Felicyanki zajmują się ich dziatwą. K.

Z listu Legionisty. „Gaz. Por.“ zamieszcza list Legionisty, charakteryzujący naszą dzielną młodzież wojskową: Po najstraszliwszym ogniu huraganowym, po wydostaniu się z sytuacyi pozornie beznadziejnej, ledwo pierwsze zmęczenie minie, już harmonijka gra, już śpiewka idzie, wesoło, ochoczo. Deszcz leje, przenika do szpiku kości, reluton nieraz w dziurawych butach, bez płaszcza, na pół przeklina, a na pół się śmieje, drwi i śpiewa. Ochoty nigdy nie traci i wiary. A jaki to żołnierz! Nie jednego przy odwrocie Moskal już za płaszcz trzymał, a ten jeszcze się odstrzeliwał, jeszcze się cofał i jeńca brał. Widziałem 16-letniego pędraka, idącego do szturmu na chłopa jak dąb, śmiało bez obawy. Taki to nasz żołnierz! Dziś już nam żaden inny żołnierz świata nie zaimponuje, nikogo prócz siebie samych nie stawiajmy sobie za wzór bitności i inicyatywy, czujemy się jak ongiś najlepszym żołnierzem świata. Widziałem chwile pozornie rozpaczliwe, gdzie inniby może nie wyszli, a u nas straty w porównaniu do strat nieprzyjaciela i powagi sytuacyi wprost śmieszne. Byłem obok Minkiewicza do ostatniej prawie chwili, kiedy Moskale już dawno na tyłach, a jednak wydostaliśmy się ze stratami stosunkowo małemi, a ja nawet mój karabin maszynowy wyratowałem. Jak się ten nasz reluton cofał! Najmędrszy, najdoświadczeńszy wódz takby nie poprowadził żołnierzy, jak szli oni sami, jak przegenialnie wprost stosowali się do terenu, 4 kilometry pod ogniem karabinów maszynowych rosyjskich, z minimalną stratą w ludziach. Jak ten żołnierz czuje teren i wojnę. Jak w ataku, czy w odwrocie każdy o sobie myśli, każdy wie jak najlepiej dojść, jak najskuteczniej wykorzystać lada fałdzić terenu, czy brózdę, jak bez strat swoich zadać wrogowi ogromne straty. Żołnierz wprost instynktem czuje to, czego długoletnia tresura nauczyć nie może. Jest to żołnierz, który się jakby do wojny urodził — żołnierz z Bożej łaski!

Z Kielc donoszą do dąbr. „Gaz. Pol.“: Sprawa otworzenia oddziału legionowego przy miejscowym szpitalu Czerwonego Krzyża zaczyna się zbliżać do urzeczywistnienia. — Na razie odwlecze się ona jeszcze do czasu adaptacyi dla celów szpitalnych były baraków dragonów rosyjskich. — Z powodu zajęcia przez inne dla c. i k. wojska przeznaczone oddziały szpitala wszystkich nadających się do celu budynków murowanych w mieście, wypadnie pomieścić oddział legionowy we wspomnianych barakach.

Z Olkusza donoszą do „Kur. Zagł.“: Kursy nauczycielskie rozpoczęły swoją działalność uroczystem nabożeństwem, na którem byli obecni zarówno profesorowie jak słuchacze i słuchaczki z pośród miejscowego nauczycielstwa ludowego. Przeważają słuchaczki. Władze okupacyjne austryacko-węgierskie udzieliły zasiłku słuchaczom w sumie 100 kor. na osobę, na cały czas (jeden miesiąc) trwania wykładów. Powstała inicyatywa założenia w Olkuszu gimnazyum męskiego. Projekt znajduje poparcie i ma wszelkie dane realizacyi.

Z pod Radomska donoszą nam: W dniach 10, 11, 12, 13 i 14 lipca odbywały się w Radomsku kursa oświatowe. Poruszały one najważniejsze zagadnienia kulturalne wsi w dobie obecnej; prelegenci wywiązali się w całem słowa znaczeniu znakomicie, to też Zarząd Wydziału oświatowego w Radomsku wyraził im za ich trud i pracę, wyrazy prawdziwego uznania.

Żebracy w Sosnowcu. W „Kur. Zagł.“ czytamy: W czasach normalnych Sosnowiec liczył z górą 200 żebraków płci obojej, którzy posiadali swoją własną „organizacyę“, a nawet mieli w środowisku swojem tak zwanego sołtysa i podsołtysa, zadaniem których było zbierać w imieniu licznej rzeszy datki i dzielić w równych częściach. Dzisiaj Sosnowiec z liczby poprzednich t. zw. zawodowych żebraków, liczy zaledwie 37 płci obojej, reszta wraz z sołtysem ulotniła się w niewiadomym kierunku.

Wyrok śmierci. 25-letni robotnik Ignacy Prekopowicz z Zawowczny został w Grodnie skazany na śmierć za posiadanie karabinu wojskowego i amunicyi. Wyrok wykonano 14 lipca.

Przymusowa pomoc w żniwach. W „Gaz. Tor.“ czytamy: Wobec wielkiego braku robotników i małych widoków urlopowania żołnierzy z frontu, władze niemieckie wydały rozporządzenie, że ludność będzie musiała przymusowo pomagać w pracach żniwnych. Burmistrzowie w miastach, a landraci względnie wójci w obwodach wiejskich mają sporządzić wykazy nietylko osób będących chwilowo bez stałego zajęcia, lecz wszystkich osób nadających się do pomocy w żniwach i w razie potrzeby zaciągnąć je do żniw. Kto bez ważnego powodu będzie wzbraniał się pójść do roboty, albo kto z rozmysłem leniłby się przy pracy, naraża się na karę więzienia do roku lub grzywną do 1.500 marek.

Dania dla rannych żołnierzy. Dzienniki podają niesprawdzoną dotychczas i nieprawdopodobną wiadomość, że Dania zamierza umieścić u siebie milion rannych wszystkich państw walczących. Dania chce ich przyjąć darmo lub bardzo tanio. Koszta ma pokryć zgromadzenie narodowe.

Porażenia słoneczne wśród wojsk angielskich w Indyach jak donoszą dzienniki, zachodzą nader często. W czasie marszu z Karachi do Indyi północnych zanotowano 136 wypadków porażenia słonecznego, w tem 15 śmiertelnych.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Akademia rolnicza w Dublanach ogłasza niniejszem wpisy na wszystkie trzy lata nauki. Mający zamiar wstąpienia do Akademii winien wnieść najdalej do 15 września pisemne podanie do Dyrekcyi Akademii (Dublany pod Lwowem, p. loco) z dołączeniem: Metryki chrztu, świadectwo dojrzałości, świadectwa stanu zdrowia i świadectwa moralności za czas od wystąpienia z poprzedniego zakładu naukowego, jeżeli ten czas wynosi więcej niż 6 miesięcy.

Ostateczne przyjęcie kandydatów z Królestwa Polskiego zależy od zezwolenia galicyjskiego c. k. Namiestnictwa w Białej, o co w każdym poszczególnym przypadku złożyć należy podanie na ręce Dyrekcyi.

Opłaty szkolne wynoszą rocznie 300 K, za utrzymanie całoroczne 900 K w dwu ratach półrocznych z góry.

Rok szkolny rozpoczyna się 23 września.

Na rok 1916/17 jest do nadania pięć miejsc funduszowy bezpłatnych, o które mogą ubiegać się kandydaci niezamożni (świadectwo ubóstwa). Nadto będą nadane dla kandydatów na przyszłych instruktorów i nauczycieli rolnictwa 3 stypendya krajowe po 1000 K rocznie i 3 stypendya c. k. Ministerstwa rolnictwa po 900 K. Podania o nie należy składać na ręce Dyrekcyi Akademii, stylizowane do Wydziału krajowego do dnia 31 sierpnia b. r.

W krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie, która i w ubiegłym roku szkolnym była czynną, rozpocznie się rok szkolny 1916-17 we wrześniu b. r. Kurs nauk jest trzyletni, język wykładowy polski. Od kandydatów wymaga się ukończenia 15-tu a nieprzekroczenia 20-tu lat życia i świadectwa ukończenia z dobrym postępem przynajmniej 4 klas szkoły średniej typu austryackiego. Kandydaci, tych kwalifikacyj naukowych nie posiadający, mogą być przyjęci w miarę miejsca za zgodą Wydziału krajowego i po złożeniu egzaminu wstępnego. Szkoła połączona jest z internatem, w którym uczniowie mieszkać muszą. Opłaty za utrzymanie wynoszą K 800 rocznie, czesne zaś K 100 rocznie. Dla niezamożnych, pilnych i obyczajnych uczniów pochodzących z Galicyi i W. Ks. Krakowskiego przewidziana jest pewna liczba miejsc funduszowych, których rozdawnictwo przysługuje Wydziałowi krajowemu. Podania o przyjęcie opatrzone metryką chrztu, świadectwem szkolnem i szczepienia ospy, oraz świadectwem zdrowia, wnosić należy do dyrekcyi szkoły do 15 sierpnia br.

Egzamina dojrzałości w filii ck. gimnazyum w Samborze odbył się pod przewodnictwem kierownika zakładu p. Józefa Piekarskiego w dniu 5 lipca br. Do egzaminu zgłosiło się 6 uczniów publicznych, wszyscy otrzymali świadectwo dojrzałości, a mianowie: 1) Dziekciarz Roman Jan; 2) Goldberg Abraham; 3) Heinberg Leopold (z odznaczeniem); 4) Hołubiec Eugeniusz; 5) Schwalbendorf Emanuel; 6) Werter Mechel. W terminie wcześniejszym 8 maja br. otrzymali świadectwo dojrzałości powołani do służby wojskowej publiczni uczniowie klasy ósmej: Biliński Kazimierz Maciej i Bulsiewicz Alfred.

Wiadomości kościelne.

Uroczyste Triduum w kościele OO. Reformatów w 700-letnią rocznicę wyjednania przez św. O. Franciszka Serafickiego odpustu Porcyunkuli odprawiać się będzie w kościele OO. Reformatów w dniach 31 lipca, 1 i 2 sierpnia b. r. uroczyste Triduum w następującym porządku: O godz. 5 i pół rano: Prymarya; o godz. 6 i pół Msza św. konwentualna; o godz. 9 Wotywa; o godz. 10 i pół Suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu; o godz. 5 popoł. Nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniem, suplikacyami i procesyą. Uroczyste Triduum rozpocznie się nieszporami z wystawieniem Najśw. Sakramentu, wniedzielę dnia 30 lipca b. r. o godz. 5 popoł. W samą uroczystość Najśw. Maryi Panny Anielskiej, w dniu 2 sierpnia odbędzie się całodzienne wystawienie Najśw. Sakramentu z kazaniem na sumie i na nieszporach.

Odznaczenia. Krzyż rycerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną w uznaniu doskonałych usług w szczególnem użyciu otrzymali: sekretarz namiestnictwa dr. Czesław Pawlikowski, sekr. nam. dr. Stefan Różecki, starszy lekarz powiatowy dr. Władysław Szaynowski, obaj przy zarządzie politycznym w Galicyi, oraz w uznaniu przytomności umysłu i szybkości decyzyi okazanej podczas wypadku kolejowego, komendant pociągu szpitalnego E. maltańskiego zakonu, Adam hr. Stadnicki.

Złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności otrzymali: obowiązany do pospolitego ruszenia lekarz cywilny dr. Juliusz Pollak przy szpitalu rezerwowym w Sanoku, komisarz powiatowy Stanisław Brzeziński i Kazimierz Lenczewski, koncypista namiestnictwa dr. Franciszek Bubeniczek, wszyscy przy politycznej administracyi w Galicyi. Sekr. pow. Antoni Golonka, oficyałowie kancelaryjni dyr. policyi we Lwowie Zygm. Stecki, i Fr. Batorski, kanceliści przy politycznej administracyi w Galicyi Antoni Vikart, Michał Malec i Karol Suchy.

Srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności: ajenci policyjni Winc. Wawrykiewicz z dyr. policyi

Składki. Na prośbę p. Kazimierza Schwarzenberga Czernego prostujemy niniejszem, że umieszczone w Nr „G. Nar.“ z 21 lipca w wykazie składek K. B. K. na Litwę doniesienie o złożeniu przez niego kwoty 347 K jest mylne. Kwota powyższa jest wynikiem składki urządzonej na rzecz Litwy na Uniwersytecie Jagiellońskim w dniach 19, 21 i 22 czerwca, a p. K. Schwarzenberg Czerny złożył jedynie powyższą kwotę u K. B. K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Niedziela: „Halka“ po raz ostatni (występ p. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej).

Poniedziałek: teatr zamknięty.

Wtorek: „Carmen“ (występ p. J. Gołkowskiej i H. Łowczyńskiej).

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

W sobotę 29 bm. o godz. 4 popoł.: „Tomcio Paluch“.
W sobotę o godz. 8 wiecz.: „Ptasznik z Tyrolu“.
W niedzielę 30 bm. o godz. 4 popoł.: „Nędznicy“.
W niedzielę o godz. 8 wiecz.: „Dookoła miłości“.

Śp. prof. Dr Władysław Reiss.

Uniwersytet Jagielloński poniósł nową ciężką stratę. Wczoraj rano zmarł nagle w Krakowie Dr Władysław Reiss profesor zwyczajny dermatologii i syfilidologii na krakowskiej Wszechnicy. Śp. Zmarły urodził się w r. 1866 we Lwowie, gdzie też ukończył szkoły średnie poczem zapisał się w r. 1885 na Wydział lek. Uniw. Jagiell. Tu w r. 1890 otrzymał stopień doktora wszechnauk lekarskich. Po odbyciu studyów w zakresie swej specyalności za granicą, objął asystenturę przy krakowskiej klinice dermatologicznej, poczem habilitował się w r. 1895 na docenta tego przedmiotu. Do r. 1898 suplował tę katedrę po nagłej śmierci śp. prof. Antoniego Rosnera. W r. 1898 uzyskał nominacyę na nadzwyczajnego, w r. 1904 na zwyczajnego profesora. W roku 1911/12 był dziekanem Wydziału lekarskiego.

Przez nagły a przedwczesny zgon śp. Dra Władysława Reissa Uniwersytet Jagielloński traci w bieżącym roku piątego z rzędu profesora, nie mówiąc o ciężkich stratach, jakie grono profesorskie poniosło w ciągu minionych dwu lat.

Pogrzeb śp. prof. Dra Władysława Reissa odbędzie się w niedzielę popołudniu.

Biuletyn niemiecki.

Berlin 29. lipca 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 28 b. m.:

Zachodni teren.

Podsunięcie się niemieckich patroli w okolicy Neuve Chapelle dało 30 jeńców, w tem 3 oficerów, oraz 2 karabiny maszynowe.

Na północ od Somme po ogniu angielskim, wzmożonym do największej siły, nastąpiły w ciągu dnia silne ataki, które koło P o z i e r e s, oraz wielokrotnie przy lasku Foureaux i na południowy wschód stamtąd zupełnie załamały się przed naszemi stanowiskami. W L o n g u e v a l i w lesie D e l v i l l e doprowadziły one do zaciętych walk z blizka, ale także i tutaj nie może nieprzyjaciel poszczycić się żadnymi sukcesami. Na południe od S o m m e, przy obustronnej żywo kontynuowanej czynności artyleryi, przyszło tylko koło S e y e c o u r t do uderzeń nieprzyjacielskich oddziałów, walczących ręcznymi granatami. Zostały one odrzucone.

N a w s c h ó d o d M o z y nieprzyjacielskie przedsięwzięcia przeciw warowni T h i a u m o n t pozostały bez rezultatu.

Wschodni teren.

Grupa wojsk marszałka Hindenburga: Położenie na ogół niezmienione.

Grupa wojsk księcia Leopolda bawarskiego: Rosyanie ponowili swe ataki wielkiemi siłami. Od wczoraj po południu uderzali oni napróżno sześć razy dwoma korpusami na front Skorobowa-Wygoda na wschód od Horodyszcza. Dalsze ataki są w toku. Fale atakujące dwóch dywizyi kilkakrotnie cofały się przed naszemi stanowiskami nad Szczarą, na północny zachód od Lachowicz. Straty przeciwnika są bardzo ciężkie.

Grupa wojsk jenerała Linsingena: Na północny wschód od Świniuch rosyjskie ataki zyskały początkowo na terenie. Kontrataki są w toku. Koło Pustomyt wojska austro-węgierskie atakiem wyrzuciły Rosyan z ich przednich stanowisk.

Armia generała hr. Bothmera: Żadnych szczególnych wydarzeń.

Bałkański teren.

Na północny zachód i na północ od Vodeny, na przedpolu bułgarskich stanowisk rozegrały się drobniejsze potyczki, bogate w straty dla przeciwnika.

Naczelne kierownictwo armii.

Wyprawa hydroplanów.

Wiedeń dnia 29 lipca 1916.

Urzędowo ogłaszają dnia 28 lipca 1916:

Dnia 27. rano nasze eskadry hydroplanów obrzuciły bardzo skutecznie ciężkiemi, lekkiemi i palnemi bombami dworce kolejowe i wojskowe objekta i fabryki w Otranto, Mola, Bari, Giovinazzo i Molfetta. Zwłaszcza w Bari osiągnięto niszczące celne strzały na budynkach kolejowych, fabrykach i w pałacu gubernialnym i zauważone silne pożary. Mimo gwałtownego ostrzeliwania i zwalczania przez nieprzyjacielskie samoloty obronne, powróciły nasze eskadry nieuszkodzone.

Komenda floty.

Ofenzywa generała Sacharowa.

Frankfurt. (T. pryw.) O walkach na froncie wschodnim donosi „Frankfurter Zeitung“: Po obu stronach S t y r u z ogólnym k i e r u n k i e m n a L w ó w trwa ofenzywa generała S a c h a r o w a, który otrzymał znaczne posiłki; według wiarygodnych wiadomości otrzymał on trzy nowe korpusy. Armia ta po częściowym przekroczeniu w dniu 21. bm. D o l n e j L i p y osiągnęła w dwa dni później obszar na południe od L u b a c z ó w k i, gdzie wplątała się w gwałtowną walkę z wojskami sprzymierzonych opartemi o stałe pozycye. Postępujące na prawym brzegu Styru wschodnie skrzydło armii S a c h a r o w a, zdążające przez B e r e s t e c z k o w kierunku południowym, walczy od 25. bm. nad S ł o n ó w k ą, która niedaleko Grzymałówki 10 km. na północny zachód od Brodów uchodzi z prawej strony do Styru.

Według wiarygodnych doniesień również walcząca na B u k o w i n i e armia generała L e s z y c k i e g o otrzymała wzmocnienie w postaci 2 nowych korpusów. Próby wtargnięcia Rosyan wzdłuż doliny P r u t u na W ę g r y nie powiodły się nigdzie.

Nad Czerniowcami.

Budapeszt. (T. pryw.) „Az Est“ donosi: Jeden z austro-węgierskich lotników wzniósłszy się w Siedmiogrodzie wczoraj rano w powietrze, przeleciał nad całą B u k o w i n ą i dotarł szczęśliwie nad C z e r n i o w c e. Według jego spostrzeżeń na rynku czerniowieckim panował ożywiony ruch targowy, na ratuszu powiewała trójkolorowa flaga, a orzeł państwowy był zasłonięty. Z kościoła wychodzili liczni żołnierze i inni pobożni, co wskazywało na jakiś obchód kościelny.

Gdy wspomniany lotnik dłuższy czas krążył nad miastem wzniósł się do walki lotnik rosyjski. Obaj lotnicy wymienili strzały. Lotnik austro-węgierski znajdował się na znacznej wysokości, tak, iż pościg nie mógł go dosięgnąć. Licznie zgromadzona ludność śledziła na ulicach z zainteresowaniem krótką walkę. Lotnik austro-węgierski powrócił szczęśliwie po 4-ro godzinnej nieobecności.

Najbardziej interesujący rozdział.

Berlin. (Tel. pryw.) W rozmowie ze sprawozdawcą „Timesa“ oświadczył generał Aleksiejew: Rosyjskie naczelne kierownictwo znajduje się wobec wielkich trudności. Mimo to ufa ono w zwycięstwo. Ofenzywa rosyjska trwa już 50 dni, jednak najbardziej interesujący rozdział rozpoczyna się dopiero teraz. Dotychczas stan pogody nie sprzyjał armii rosyjskiej. Nieprzerwane deszcze podniosły poziom Dniestru 3, a Prutu o 4 i pół metra.

Rada koronna w Bukareszcie.

Budapeszt. (T. pryw.) Bukareszteńska „Seara“ dowiaduje się, iż król Ferdynand upoważnił prez. minis. Bratianu do zwołania rady koronnej, celem podjęcia d e c y d u j ą c y c h u c h w a ł w sprawie z a g r a n i c z n e j p o l i t y k i R u m u n i i.

Na podstawie ogólnego porozumienia wezmą w tej radzie udział przedstawiciele w s z y s t k i c h s t r o n n i c t w rumuńskich.

Drugie oficyalne dementi.

Bukareszt. (T. pryw.) Oficyalna „Independance Roumaine“ pisze: Mimo obszernego d e m e n t i skierowanego przeciw wszelkim wymysłom jakichkolwiek uchwał, konferencyi i podpisanych rzekomo zobowiązań, plotkarstwo trwa dalej.

Nie możemy więc nic innego zrobić, jak jeszcze raz stwierdzić, iż rzekome informacye pozbawione są wszelkiej podstawy.

Sprawa amunicyi.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Przyjazne Rosyi pisma rumuńskie omawiają obszernie sprawę amunicyi. Tak np. pisze „Adverul“, iż ujemną stronę tegoż zagadnienia stanowi ilość amunicyi, jakąby Rumunia mogła rozporządzać. Nad sprawą tą powinny czuwać koła wojskowe, aby uchronić Rumunię od niespodzianek. W roku 1915 uszła Rosya rozgromienia, gdy jej zabrakło amunicyi, nie z powodu dzielności swych wojsk, lecz dzięki swemu geograficznemu położeniu. Rumunia nie jest jednak krajem bez granic, tak jak Rosya, i nie należy zapominać, że droga od Karpat aż do Dunaju wynosi tylko 200 km.

Co mówią Bułgarzy.

Zurych. (T. pryw.) Według wiadomości z Sofii śledzą Bułgarzy rozwój wypadków w Rumunii z zupełnym spokojem. Nie przeceniają znaczenia filorosyjskiej agitacyi równocześnie spokojnie patrzą na bieg wydarzeń, z wszelkiemi jego m o ż l i w o ś c i a m i.

O żywność dla Polski.

Warunki Anglii.

Londyn. (B. kor.) Retuer. W odpowiedzi na odezwę ambasadora amerykańskiego do wszystkich rządów państw wojujących w sprawie porozumienia co do pomocy dla P o l s k i oświadczył sekretarz państwa G r e y: A n g l i a pragnie raz na zawsze uregulować całą kwestyę dowozu środków żywności do obszaru obsadzonego przez nieprzyjaciela i czyni dlatego następujące ostateczne propozycye: Jeżeli rządy niemiecki i austro-węgierski zgodzą się dla ludności w obszarach obsadzonych przez ich armie zastrzedz wszystkie produkty ziemne, żywy inwentarz, wszystkie środki żywności i wszystką paszę i nawozy w tych obszarach, jeżeli zechcą dopuścić do tych obszarów osoby neutralne wybrane przez prezydenta Stanów Zjednoczonych i osobom tym przyznać określone pełnomocnictwo kontrolowania rozdziału środków żywności wśród całej ludności, i w razie konieczności i możliwości przewozić nadwyżkę zapasów środków żywności z jednego obszaru do drugiego obszaru, gdzie brak tych zapasów, i jeżeli prezydent Stanów Zjednoczonych zechce objąć wybór neutralnych urzędników — to rząd angielski ze swojej strony użyczy im wszelkiego w swej mocy poparcia i zgodzi się, by do tych obszarów importowano wszelkie środki żywności i środki pomocnicze, których potrzeba, aby znajdujące się w kraju zapasy uzupełnić i ludności dać dostateczną rękojmię, iż będzie ją w stanie utrzymać, że nie da mu się w ten sposób szkodzić ze strony wojsk okupacyjnych. Gdyby ta propozycya została odrzucona, lub gdyby rząd niemiecki czy austro-węgierski przed rozpoczęciem żniw w okupowanych obszarach nie dały odpowiedzi, lecz dalej zaniedbywały ustalić swoje stanowisko wobec kwestyi odnoszących się do tego dzieła pomocy, wówczas rząd angielski uczyni je odpowiedzialnymi i za wszystkie życia osób cywilnych stracone wskutek niedostatecznego odżywiania w każdym przez armie mocarstw centralnych obsadzonym obszarze zażąda takiego odwetu jaki zastrzeżony jest broni koalicyi, lub jaki też może być wymuszony przez opinię publiczną świata neutralnego. Jest rzeczą jasną, że jeżeli ta propozycya ma być skutecznie wykonana, to niema czasu do stracenia. Nowe żniwa będą niebawem zebrane. Jeżeli ten plan ma mieć jakąkolwiek wartość dla ludności obszarów obsadzonych to żniwa muszą być poddane kontroli neutralnej zanim zostaną użyte dla obywateli należących do państwa niemieckiego i austro-węgierskiego.

Czwórporozumienie w Epirze.

Berlin. (T. pryw.) „Deutsche Tageszeitung“ dowiaduje się z Sofii, iż czwórporozumienie postanowiło tak p ó ł n o c n y jak i p o ł u d n i o w y E p i r przejściowo o b s a d z i ć a na c z e l e władz okupacyjnych postawić w ł o s k i c h i n s p e k t o r ó w.

Rezerwoar ludzki w Niemczech.

Berlin. (B. Kor.) Wobec twierdzenia nieprzyjaciół, że ilość ludzi w N i e m c z e c h nie wystarczy do trwałego wypełniania luk, powstałych wskutek nieustannych walk na trzech czy czterech frontach. „Vossische Ztg.“ na podstawie u r z ę d o w y c h i n f o r m a c y i podaje, że uzupełnienia w Niemczech nie napotykają na żadne trudności. Kierownictwo armii niemieckiej nie potrzebuje uciekać się jeszcze do roczników 1898 i 1899. Bataliony uzupełniające i zapasy rekrutów trzymane są stale na pełnej stopie. Nadto w celu utrzymania życia gospodarczego zwolniono setki tysięcy od służby wojskowej i ludzi tych w razie potrzeby można będzie powołać. Nasi nieprzyjaciele niech także pamiętają, że w ciężkich walkach ostatnich tygodni n i e p o t r z e b a było ani razu t r a n s p o r t o w a ć wojsk z frontu w s c h o d n i e g o na front z a c h o d n i ani odwrotnie.

Straty francuskie.

Genewa. (B. Kor.) Jak słychać, są pewne oznaki, że w armii f r a n c u s k i e j daje się odczuwać b r a k l u d z i. Już w r. 1915 zniżono siłę batalionu z 1000 na 800 ludzi. W ostatnim czasie w całej piechocie u strzelców rozwiązano w każdym batalionie jedną kompanię, która ma być uzupełnieniem innych kompanii. Wzdragają się jeszcze wysłać rekrutów z 1917 już teraz na front, by wyrównać straty, które jak słychać wynoszą już dziś pod samym Verdun co najmniej 350.000 ludzi. Nad S o m m e straty francuskie wynoszą 50.000, straty angielskie zaś conajmniej 150.000 ludzi.

Na morzach.

Ruchy floty angielskiej.

Maassluis. (B. Kor.) Przybyły tu okręt rybacki doniósł, że na północny-zachód od okrętu latarniczego a Maas spotkał a n g i e l s k ą e s k a d r ę, złożoną z trzech okrętów bojowych, siedmiu łodzi torpedowych, dwu łodzi podwodnych oraz dwu hydroplanów.

Rozstrzelanie angielskiego kapitana marynarki.

Berlin. (B. Kor.) Biuro Wolffa donosi: D. 27. bm. odbyła się w Brügge rozprawa polowego sądu korpusu marynarki przeciw F r y a t t o w i, kapitanowi angielskiego parowca „Broussiels“ zajętego przez N i e m c ó w. Oskarżony został skazany na śmierć, ponieważ chociaż nie należał do siły zbrojnej, usiłował w dniu 28. marca 1915 p r z e j e c h a ć n i e m i e c k ą ł ó d ź p o d w o d n ą U 33. Oskarżony przyznał, że działał w myśl polecenia admiralicyi i że otrzymał w nagrodę za waleczne zachowanie się od admiralicyi angielskiej złoty zegarek i wymieniono go z pochwałą w izbie niższej. Wyrok w y k o n a n o 27 lipca popołudniu przez r o z s t r z e l a n i e.

Działalność torpedowców niemieckich.

Landskrona. (B. Kor.) Cztery n i e m i e c k i e t o r p e d o w c e skonfiskowały na międzynarodowych wodach koło Landskrony dwa angielskie parowce towarowe.

„Eskimo“.

Berlin. (B. Kor.) Biuro Wolffa donosi: 27 lipca niemiecki krążownik pomocniczy na południowy wschód od Arendale zajął po walce uzbrojony angielski parowiec „Eskimo“.

W Kattegacie.

Helsingfors. (B. Kor.) Helsingborgposten donosi: Dwa wielkie angielskie parowce, z których jeden jak się zdaje był parowcem pasażerskim, zostały przytrzymane przez niemiecką łódź torpedową w Kattegat i zabrane.

Komunikat turecki.

Konstantynopol. (B. Kor.) Aj. Milli. Front k a u k a s k i: Na prawem skrzydle odrzuciły nasze oddziały wywiadowcze nieprzyjacielskie patrole i wybiły część nieprzyjacielskich patroli, przyczem znalazła śmierć znaczna liczba żołnierzy, a w ich rzędzie jeden oficer. W c e n t r u m i na s k r z y d l e lewem niema nic ważniejszego do doniesienia.

Na wodach s m y r n e ń s k i c h otworzyły dwa nieprzyjacielskie okręty wojenne bezskuteczny ogień. Zostały one przez nasze działa spędzone.

Z Koła polskiego.

Posiedzenie komisyi politycznej.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat sekretaryatu Koła polskiego. Dnia 28 lipca odbyło się posiedzenie komisyi politycznej, w której pod przewodnictwem prezesa Bilińskiego wzięli udział członkowie komisyi: ks. Witołd Czartoryski, Czaykowski, Daszyński, Długosz, German, hr. Gołuchowski, Jaworski, Kędzior, Krogulski, Leo, Loewenstein, ks. Andrzej Lubomirski, Marek, hr. Rey, Śliwiński, hr. Jan Stadnicki, Starowieyski, Średniawski, hr. Zdzisław Tarnowski, Tetmajer i sekretarz Koła Jabłoński. Swoją nieobecność usprawiedliwili: Abrahamowicz, Moraczewski, Witos i Zarański. Prezes Koła Biliński złożył szczegółowe sprawozdanie o przebiegu akcyi wdrożonych od ostatniego posiedzenia komisyi u ministra spraw zewnętrznych, poczem wywiązała się dyskusya, w której brali udział Leo, Śliwiński, Daszyński. hr. Rey, hr. Stadnicki, German, Tetmajer, Średniawski, ks. Czartoryski, Długosz, Starowieyski i ks. Lubomirski. Powzięte na posiedzeniu uchwały uznano za poufne

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 29. Lipca).

Milion marek kontrybucyi.

Kolonia. (T. pryw.) Pisma brukselskie zamieszczają obwieszczenie gubernatora Brukseli i Brabancyi skierowane do zarządu miasta B r u k s e l i, w którem tenże podnosi, że wprawdzie władze gminne w czasie święta narodowego zastosowały się do ustanowionych ze strony niemieckiej przepisów, że jednak wieczorem gdy k a r d y n a ł M e r c i e r przejeżdżał w samochodzie przez ulicę przyszło do m a n i f e s t a c y i, które sprzeciwiały się niemieckim zarządzeniom, i mogły ludność podniecić do oporu. Wskutek tych zajść n a k ł a d a gubernator na stolicę g r z y w n ę w kwocie 1 m i l i o n a m a r e k.

Pomnik dla Battistiego w Trydencie.

Lugano. (Tel. pryw.) Włoska rada ministrów powzięła uchwałę, aby ujętemu posłowi włoskiemu do austryackiej Rady państwa, a następnie z wyroku sądu polowego straconemu, kap. Battistiemu, wystawić pomnik w Trydencie.

Nowy posterunek pułkownika Sikorskiego.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: W najbliższym czasie komenda Legionów polskich utworzy dwie szkoły dla aspirantów na oficerów, w L u b l i n i e i P i o t r k o w i e. Instruktorem obu szkół zamianowano pułkownika Legionów S i k o r s k i e g o. Liczba frekwentantów obu szkół wynosić będzie najwięcej 50

Zarządzenia wojenne w Rumunii.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi, iż w Rumunii zarząd cywilny miejscowości położonych na granicy rosyjskiej objęty został przez władze wojskowe. W obszarze pogranicznym zaprowadzono więc pewnego rodzaju stan oblężenia.

Kontrola parlamentarna armii.

Paryż. (B. kor.) Izba zakończyła dyskusyę nad kontrolą parlamentarną armii i 269 głosami przeciw 200 przyjęła projekt ustawy oddającej komisarzom konieczne pełnomocnictwo dla skutecznej kontroli na miejscu w ramach zakresu ich działania, pod warunkami określonymi w porządku dziennym przyjętym 22 czerwca.

Przeciw „czarnym listom“.

Nowy Jork. (B. Kor.) Reuter. Korespondent „Associated Press“ donosi z W a s z y n g t o n u: W nocie wystosowanej do Anglii założono protest przeciw temu, że pewne firmy S t a n ó w Z j e d n o c z o n y c h umieściła na t. zw. „czarnej liście“. Postępowanie to jest wtargnięciem w prawa państw neutralnych. Notę tę wysłał departament państwowy ubiegłej nocy w drodze telegraficznej do Londynu.

Wydatki wojenne Ameryki.

Waszyngton. (B. kor.) Senat przyjął ustawę wojskową, ustanawiającą wydatki na sumę 312 milionów dolarów. — Ustawa mówi o podwyższeniu wydatków o jedną trzecią ponad kwotę przyjętą przez Izbę reprezentantów. Zwyżka wywołana została przez mobilizacyę wojsk nad granicą meksykańską. O ustawie rozstrzygnie prawdopodobnie wspólne posiedzenie obu Izb.

Echa ustąpienia Sazonowa.

Genewa. (Tel. pryw.) W Paryżu krążą pogłoski, że Sazonow ustąpił, ponieważ był stanowczym przeciwnikiem osobnego pokoju, podczas gdy koła miarodajne rosyjskie spodziewają się, że Stürmer lepiej będzie bronił ściślejszych interesów Rosyi na wypadek, gdyby do pierwszych dni jesieni ofenzywa nie przyniosła spodziewanych owoców.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Sokołowska Marya zawiadamia rodzinę w Warszawie, Żelazna 29, że jest w Odesie, zdrowa, błaga o wiadomość. Sefan i Jan Mitte są w Irkucku, zdrowi, pracują w Polskim Komitecie.

Woydyłło Władysław w odpowiedzi na zapytanie matki Niny, obecnie w Łodzi, zawiadamia, że wraz z ojcem są zdrowi i proszą o dokładny adres. Co robi brat, Kazio?

Wincenty Stankowski z Brzeska Nowego, gub. kieleckiej, prosi o wiadomość o synu Janie Stankowskim, internowanym w Rosyi 1914 r. Jesteśmy zdrowi, nieźle się nam powodzi.

Aniela Filipowska prosi o wiadomość o mężu Wincentym Filipowskim z Nowego Brzeska g. kieleckiej, internowanym w Rosyi w 1914 roku. Wszyscy zdrowi. Edward w domu.

Michalina Wężykówna i Marya Szeliska, mieszkające prawdopodobnie w Kijowie, niech zechcą przesłać tą drogą znak życia Zofii Borowskiej. Ludwice Wężykównie, bo oprócz jednej depeszy nigdy nic od Was nie doszło.

Leonardowie Bierowie zawiadamiają ojca Bystrzanowskiego, zamieszkałego w Wiaźmie, Duchowskaja płoszczad, dom Piatakowa, oraz siostry i szwagrów, że są zdrowi, jak również Staś, któremu się bardzo dobrze powodzi. Interesami wspólnie się opiekujemy. Mamę Kuleszowę powiadomiliśmy. Rodzina p. Możdżeńskich panna Zofia i nasza rodzina, wszyscy zdrowi. Prosimy o wiadomości. Jeśli możliwe, również o p. Mościckich i Marynach Kontkiewiczach.

Marya Kubikowa z dziećmi z Nowego Brzeska g. kieleckiej, prosi o wiadomość o mężu Marcelim Kubiku, obecnie w Rosyi. Jesteśmy zdrowi, mieszkamy w Brzesku; proszę o wiadomość.

Maryanna Staniszewska z Brzeska Nowego, gub. kieleckiej, poszukuje męża Romana Staniszewskiego, obecnie w Rosyi. Jesteśmy zdrowi ,tylko Mania umarła.

Poszukuję **Feliksa Skorupskiego**, żony jego Janiny z Bojakowskich i Wacława Bojakowskiego, słuchacza szkoły technicznej Piotrowskiego w Warszawie. Wspomniany Skorupski pracował jako urzędnik na Pradze, kolei Nadwiślańskiej, Dep. Praga Nadwiślańska, Nowe Brudno w Warszawie, Ks. Michał Hellich, proboszcz parafii Obrazów, obwód Sandomierski, poszta Sandomierz, wieś Obrazów.

Maryanna Laskowska z Brzeska Nowego, gub. Kieleckiej, prosi o wiadomość o mężu Józefie Laskowskim, obecnie w Rosyi, tą samą drogą. W rodzinie wszyscy zdrowi.

Edwardowie Muchowie zawiadamiają swoich synów, mieszkających w dobrach Nowosiółki, mohylowskiej gubernii, że są zdrowi i proszą o powiadomienie ich tą samą drogą o sobie.

Proszę bardzo kogokolwiek o wiadomość o mężu moim **Stefanie Leszczewskim** z Radomia, czy zdrów i gdzie jest **Henryka Leszczewska** w Radomiu, ulica Długa 34.

Marya Węglewicz zawiadamia synów swoich Michała i Leona, którzy są w Piotrogrodzie, że z córką Marysią, synami Mieczysławem i Karolem z Warszawy, są zdro...

[M]arya Gąsiorowska z Kielc zawiadamia rodzinę w Rosyi, że jest zdrowa i na dawnej posadzie. Zygmunt z żoną i dziećmi tam, gdzie był przed rokiem, w Warszawie, pracuje w swoim zawodzie. Błagam Was o wiadomości tą samą drogą. Od roku nie wiem, co się z wami dzieje, pragnę wiedzieć o wszystkich. Niech was Bóg strzeże.

Panek Władysław i **Cielecki** Edmund, pomocnicy maszynisty z dr. W.-W., Znajdują się w depot Białopola, charkowskiej gub., zawiadamiają rodziny w Warszawie, że są zdrowi.

Otrąbek Lucyan z mężem Adamem i córką Marysią zawiadamia brata swego Ignacego Pawlikowskiego w Moskwie, w firmie Promen, iż do tej pory mieszkają, są zdrowi i proszą o wiadomość o sobie tą samą drogą.

Foltyńska Stanisława, zamieszkała w Piotrkowie prosi Zarząd Dr. Ż. W.-Wiedeńskiej w Moskwie, Precystienka nr. 10, o odszukanie jej męża Stanisława Foltyńskiego, który pracował jako blacharz w wydziale mechanicznym w depot piotrkowskiem i o doniesienie mu, że wszyscy żyją i proszą o przysłanie pieniędzy.

Bielińscy Albinowie z Lublina zawiadamiają Melanię Bielińską, Michalinę i Helenę Lisowskie w Jałcie Botkińska 22, Juliana i Artura Bielińskich w Moskwie, Małaja Bronnaja 23, że są z matką zdrowi i że tylko od Lisowskich z 1915 roku otrzymali trzy wiadomości, za które dziękują i proszą obecnie Bielińskich w Moskwie, Lisowskie w Jałcie o powiadomienie tą samą drogą o sobie.

Fabianowie z Piotrkowa proszą usilnie **Mieczysława Hećkę** urzędnika dr. żel. W.-Wied., zamieszkałego w Moskwie, o adres syna ich Wacława i o doniesienie mu, że w domu wszystko po dawnemu. Odpowiedź tą samą drogą.

Szynkielewska Aleksandra z Warszawy, ulica Szara 1, zawiadamia swego męża W. Szynkielewskiego w Moskwie, że dwa razy otrzymała pieniądze, razem 589 marek, za które dziękuje, i donosi, że z dziećmi jest zdrowa.

Odrzywolski S., Kraków, prosi p. architekta Zdzisława **Mączyńskiego** w Moskwie o wiadomość tą samą drogą o rodzinie swej siostry Stefanowej Komarowej, zamieszkałej w Zefeld; poczta Nosowicze, gubernia mohylowska. Jedyny jej list z czerwca 1915 roku otrzymałem. W roku bieżącym pisałem dwukrotnie. Jesteśmy zdrowi. Staś się ożenił. Zdzisławom przybyła córka.

Kaszuba Ryszard i Gabryela z Warszawy ulica Wielka 34, zapytują dra Malkiewicza z Mińska gub. o zdrowie dzieci, ich naukę i gdzie są obecnie. Również proszą o wiadomości z Krzewina i Połoniewicz. Sami są zdrowi tęsknią do dziatwy.

Momot Bolesław poszukuje w Cesarstwie braci, których prosi o pomoc pieniężną. Adres: St. Altdamm, Deutschland, Kriegsgefangenenlager Nr I, Katolische Compagnie Ofiz. Scht.

Mojsiejew Jan, naczelnik stacyi Skierniewice, służy w Galicyi st. Tarnopol prosi p. Wróbla, właściciela domu w Warszawie ul. Trębacka Nr, 2 o zawiadomienie, czy żyje Helena Sinkiewicz, lokatorką mieszkania Nr 6, Chmielna 10.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.